

GAZETA

PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Ceny prenumeraty:

W Krakowie i na prowincyi:
z odnośnieniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie K 1:80
Półrocznie K 3:50
Rocznie K 6—
W Niemczech i w innych
Państwach Związku poczt:
Kwartalnie K 2—

Rękopisów się nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce . . . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Doniesienia o ślubach zaręczynach itd.
wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 h.
Wyrazy grubszym piśmem liczą się
podwójnie.

Biura Redakcyi i Administracyi: Zielona 7, (Drukarnia A. Rippera)
Nr. telefonu 510.

Do nabycia na dworcach kolej. i agencjach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 h.

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13,

Telefon Nr. 43.

Adres tel. „Haschwarz“

Wełny, jedwabie, fulary. Gotowe kostyummy, bluzki,
halki, płaszcze od deszczu i kurzu.

WŁASNA PRACOWNIA.

Ostatnie wiadomości.

Sledztwo w sprawie aresztowanych w Krakowie Królewaków prowadzi sędzia dr. Kłodziński. W areszcie sądowym jest ośmiu, dwóch znajduje się w aresztach pod »telegrafem«, pięciu wypuszczono na wolność. Aresztowania przedsięwzięto na skutek szczegółów zebranych w śledztwie przeciw Trudnowskiemu. Między aresztowanymi znajduje się jeden szpieg-prowokator. Na ślad szpiegowstwa wojskowego nie natrafiono.

W Wiedniu odbyła się wczoraj imponująca manifestacja socjalistyczna przeciw drożyznie. W pochodzie demonstracyjnym wzięło udział przeszło 100.000 ludzi.

W Jaworzu na Śląsku austriackim odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie polskiej szkoły ludowej, wystawionej kosztem kół T. S. L.

W Tarnowie odbył się wspaniały obchód grunwaldzki.

We Lwowie odbyło się zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. Przemawiali posłowie dr. Głabiński, dr. Wasung, Wityk inini. Uchwalono rezolucję, domagającą się uchwalenia czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej do sejmu.

Podczas wyścigu automobilowego o puchar Vanderbildta zginęły 4 osoby.

Kanały i Limanowa.

Piszą nam z Wiednia:

Dwie sprawy dominują obecnie na porządku dziennym polityki austriackiej: kanały i Limanowa. Obie, już z samej natury rzeczy dość skomplikowane, dziś pod wpływem różnorodnych, krzyżujących się interesów i dzięki znacznej metodzie rządów austriackich, którą dowcipny prezydent ministrów hr. Taaffe nazwał swego czasu »fortwusteln und durchfretten« przedstawiają obraz kompletnego zabagnienia. Jak się z nimi ostatecznie dojdzie do ładu — bo przecież wiecznie nie mogą pozostać w stadyum zawieszenia i rokowań — o tem chwilowo nikt nawet w przybliżeniu nie ma dokładnego pojęcia, ale to chyba wszyscy widzą i czują, że zawisły one jak miecz damoklesowy nad całokształtem naszych stosunków politycznych i właściwie już od tygodni nadają kierunek wewnętrznej i zewnętrznej polityce państwa austriackiego. Niestety: kierunek nie najlepszy, w każdym zaś razie nie najzdrowszy!

W sprawie kanałów w ubiegłym tygodniu nie zaszła żadna decydująca zmiana, tyle tylko wypada zanotować, że przebieg rokowań prezydenta ministrów z reprezentantami krajów interesowanych jeszcze jaśniej uwydatnił tendencje i zamiary rządu, niż wszystkie dotychczasowe enuncjacje w tej sprawie. Musimy się na to przygotować, że w sprawie kanałów wypadnie Kołu polskiemu przeprowadzić ostrą walkę, w której nie wielu znajdziemy sprzymierzeńców, tem ostrzejszą zaś, ile że tak zwana ugoda niemiecko-czeska bynajmniej nie przyczyni się do polepszenia stanowiska taktycznego i strategicznego polskiej reprezentacji w parlamencie. O możliwych skutkach przygotowującej się rekonstrukcyi gabinetu, w szczególności o niebezpieczeństwie grożącym nam w sprawie kanałów, już ostatnio była mowa na tem miejscu; w uzupełnieniu wypowiedzianych przed tygodniem obaw należy dziś zaznaczyć, że niektóre dzienniki wiedeńskie od niejakiego czasu popisują się znów niesmacznymi napadami na Polaków z powodu ich żądań

JAN MICHALIK

CUKIERNIA LWOWSKA,
KRAJOWA FABRYKA CZEKOLADY, KAKAO,
CUKRÓW DESEROWYCH WARSZAWSKICH.

Kraków, Floryańska L. 45.

POLECA

1/2 Kgr. CZEKOLADEK POMADEK Kor. 2:40
1/2 Kgr. CZEKOLADEK SAMYCH Kor. 3—

kanałowych. Tak np. »Vaterland«, a więc gazeta, która dotychczas w sprawach politycznych zwykła była wyjawiać zdanie, wprawdzie często bardzo stronnice, ale prawie zawsze rozsądne, tym razem posuwa się tak daleko, że — grozi Polakom, iż w kołach miarodajnych przestaną się z nimi liczyć.. Sapiienti sat! Jeszcze jedna nauczka, że nie wolno nam w danej chwili wierzyć nawet »naszym najserdeczniejszym«. Zdaje się, że »Koła miarodajne« żyją istotnie w tem zaślepieniu, iż reprezentacja polska wyrzeknie się zupełnie wszelkiej obrony interesów kraju...

Interes kraju! Także w sprawie zatargu między rządem a rafinerią w Limanowej można pomówić słówko na ten temat. Dzięki dziwnemu zacietrzewianiu się rządu austriackiego, który właściwie całkiem niepotrzebnie wdał się w całą tę sprawę, doczekaliśmy się szczęśliwie bardzo poważnego konfliktu z Francją na tle ekonomicznym. W kołach polskich, które naturalnie tę walkę śledzą bardzo pilnie, coraz silniej utrwała się przekonanie, że akcja podjęta przez rząd bynajmniej nie leży w interesie kraju, lecz conajwyżej w interesie pana Dawida Fanto, który jedyny konkuruje z rafinerią w Limanowej w wywozie rafinerii nafty do Francji. Działalność przedsiębiorstwa francuskiego, krajowi naszemu nie tylko nie przynosi żadnej szkody, tylko przeciwnie przynosi mu pewne korzyści ekonomiczne; tak więc walka rozgrywająca się na naszym terenie i nosząca na zewnątrz wszelkie ludzkie znamiona obrony interesów krajowych, nie jest w gruncie rzeczy niczem innym jeno

Przygoda Iwana Iwanowicza.

— Czyś pan widział w moim gabinecie szkielet? To nie zwyczajny szkielet. To nie z tych szkieletów, które akademicy-medycy kupują na Aleksandrowskim rynku. To szkielet mojego najlepszego przyjaciela Iwana Iwanowicza Iwanowa. Tak, panie, przed miesiącem ja z tym samym szkieletem (on był jeszcze obciążony skórą i tem wszystkiem, co jest potrzebne człowiekowi), z tym samym szkieletem — powiadam — siedziałem w »Akwarium«. Czy mógłbym wówczas nawet pomyśleć, że za dwa tygodnie on będzie stać w moim gabinecie i wytrzeszczać na nas jamy oczne? Czyż mógł on pomyśleć że to ostatni jego kotlet z dziczyzny? Nie lękaj się pan! Iwan Iwanowicz umarł nie od cholery i nie od dżumy. On umarł od tamoźni. (Tamoźnia — komora celna). Tak, do białostrowskiej tamoźni. Z powodu innych tamoźni także chorują, ale nie umierają. Wierzbolowska tamoźnia jest szkodliwą dla zdrowia, ale nigdy jeszcze nie była ona przyczyną śmierci. I wszystko to było tak bardzo proste.

Pojechaliśmy razu pewnego do Helsingforsu — za-

bawić się. Pojechaliśmy tam morzem. Napowrót... Miałem pewne przecucie, gdy zbieraliśmy się do odjazdu i rzekłem mu:

— Iwanie Iwanowiczu, jedźmy morzem!

— Za nic w świecie! Nie — powiada — za żadne pieniądze! Dość — mówi — już mi było wymiotów. Pojedziemy koleją.

— Iwanie Iwanowiczu — mówię mu znowu — od morskiej choroby nikt jeszcze nie umarł, ale od lądowej zginęło już tyle osób! Wszak czeka nas tamoźnia!

Ale on za nic. Za żadne pieniądze. Cóż było robić? Siedliśmy i pojechali. Podjeżdżamy do Białego ostrowia... po mnie mrowie przeszło. Powód tego, że Iwan Iwanowicz miał nogę sztuczną. W Helsingforsie on ją trochę nadwreżył (te sztuczne nogi zupełnie nie mocne — gorsze od zwyczajnych) i kupił nową. Ma się rozumieć, że noga była choć na wystawę: robota, materyał — pierwszej marki. Za taką nogę w Petersburgu, a do tego na Newskim prospekcie, potrzeba dać dwa razy więcej. I wyobraź pan sobie, przecucie moje sprawdziło się. Podchodzą do nas strażnicy celni z żandarmem na czele.

— Bomb u was niema!
— Skąd? Jakich bomb? I pieniędzy takich nie mamy, aby bomby kupować.

— A dynamitu niema?

— Niema prochu.

— Ale ja pytam nie o proch, ale o dynamit.

— Niema.

— Brauningów?

— Niema.

— Armat?

— Niema.

— Białej broni: jataganów, sztyletów?

— Nawet scyzoryków niema.

Poprzewracali w naszych sakwojach i już zmierzali ku wyjściu, gdy w tem jeden z nich szepnął coś starszemu. Ten podskoczył, jak gdyby go kto upiekł i prosto do Iwana Iwanowicza:

— Jaka u pana noga? Nowa? Dlaczego pan nam nie powiedział, że u pana są nowe rzeczy? Czyż pan nie wie, że za nowe rzeczy należy się cło?

— Zmiłuj się pan — odrzekł z przestachem Iwan Iwanowicz, przecież ja jej na sprzedaż nie

W interesie własnego zdrowia Tutek cygaretowych
powinien każdy żądać wszędzie tylko
z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie

Ostrzega się przed licznymi naśladownictwami. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

„HOTEL SASKI“ W KRAKOWIE Pokoje od 3 K wzwyż.
Omnibus przy każdym pociągu.

RESTAURACJA PIERWSZORZĘDNA Obok Restauracji
Piwnice zaopatrzone w doborowe wina. — Sala restauracyjna
na kilkaset osób. — Pięć gabinetów stylowo urządzonych. —
Codziennie koncert muzyki salonowej.

KAWIARNIA bardzo pięknie urządzona.
Przeszło 150 pism. — Dwa bilardy systemu angielskiego.
Z poważaniem **Jakób Sichel**, dzierżawca Hotelu Saskiego.

jednym wielkim blamażem rządu, który też obecnie bardzo chętnie chciałby się wycofać z tej nieprzyjemnej sprawy. Niestety — zapóźno! Może w ostatniej chwili naprawią dyplomaci, co napsuli „ekonomiści“.

Spectator.

Krwawa przestroga.

W stolicy narzędzia Bożego, w państwie bojaźni bożej, spokoju, ładu, porządku i dobrych obyczajów dzieją się od tygodnia rzeczy niezwykle.

W dzielnicy berlińskiej Moabit toczą się walki uliczne, w których krew leje się strumieniami. Tłumy zbuntowanych poddanych atakują policję, demolują latarnie i okna wystawowe, nawet wnętrza kościoła i nie ustępują nawet przed salwami karabinowymi i rewolwerami tysięcznej armii policyjnej. Najdziwniejsze zaś to, że nikt sobie tego nagłego, a tak gwałtownego wybuchu namietności mas należycie wytłumaczyć nie może ani nie umie. Bezpośrednia przyczyna, która je wywołała była bardzo błaha: mały strajk i wyniki z niego małe starcia uliczne między strajkującymi a policją, ot sobie takie zwykłe drobne zatargi, jakie wydarzają się podczas każdego niemal strajku. Skąd więc nagle z takiej błahej przyczyny zerwać się mogła tak groźna i sroga burza? Nie została ona rozpętana przez agitatorów czerwonego przewrotu, ani nie przez organizacje robotnicze; na ślad podburzań z tej strony jeszcze nie natrafiono; nie jest ona też wyłącznie dziełem motłochu ulicznego i rozmaitego rodzaju rzezimieszków, jak to pierwotnie przypuszczała policja, bo w walce bierze przecież udział także publiczność, zajmująca mieszkania balkonowe. I z tych balkonów i z okien najspokojniejszych zwykle „poddanych“ sypią się dziś kamienie i faszki na głowy policyjantów, padają nawet strzały. Co więc jest jej właściwą przyczyną?

Powoli — prasa berlińska, naturalnie tylko ta jej część, która jasno patrzy na sprawy i stosunki a nie przez okulary stanowych i partyjnych uprzedzeń — zaczyna już dochodzić do wątków całej tej awantury, odkrywać właściwą jej genezę i rzeczywistą dotychczasową charakter. Nie wątpi ona już, że mamy tu do czynienia z prawdziwie żywiołowym wybuchem kicah i sztucznie tłumionego niezadowolenia szerokiego w kół ludności, z potężnym odruchem oburzenia obecnie tak liczne krzywdy, jakich doznaje ze strony sądem rządzącej; że jest to odpowiedź mas na odmawianie im szerszych praw wyborczych, na fałszywą politykę rządu, bogacącą tylko uprzywilejowane klasie, a narażającą miliony na głód i niedostatek przez sztuczne wytwarzanie ogólnej drożyzny — odpowiedź na obłudę, jaka panoszy się u góry, na wysysanie dobra publicznego dla korzyści jednostek...

To zrozumiano nareszcie w Berlinie, więc liczne odzywają się tam głosy, przestrzegające sfery rządowej przed dalszym podtrzymywaniem tego systemu, przed dalszym krzywdzeniem mas...

Lecz jest to przestroga wymowna nie tylko dla rządowego Prusactwa, lecz także dla innych społeczeństw i rządzących czynników, przestroga przedewszystkiem dla czynników tych w **naszym kraju**.

I u nas rozchodzi się o te same nadużycia i u nas panoszą się takie same krzywdy. Szerokie koła ludności naszego kraju daremnie dziś wołają o szersze prawo wyborcze, o dopuszczenie ich do wpływów na los kraju — daremnie błagają ażeby ochroniono je od dalszej klęski drożyznianej. W obu tych sprawach zbywa się je i u nas frazesami i obłudnymi obietnicami, a nic się nie czyni dla spełnienia słusnych żądań ludu. Fałsz i hypokryzja i u nas panoszą się we wszystkich sprawach publicznych.

Niechże więc wypadki berlińskie będą i dla nas przestroga. Niech się staną przestroga, nie tylko dla czynników rządowych, lecz także dla naszych stronnictw demokratycznych, ażeby nie kierowały się dalej dotychczasowym oportunizmem wobec „góry“, lecz na serio zajęły się dołą „dołu“, na serio walczyły o prawa i dobro ludu.

Bo co dziś dzieje się w Berlinie i u nas dzieć się może. Cierpliwość szerokich kół ludności i u nas ma pewne granice.

Opinia kraju a Koło polskie.

Nareszcie i krakowska Rada miejska zajęła stanowisko w sprawie budowy kanałów, stanowisko dość jasne i stanowcze. Zgłoszona przez radcę red. Konopińskiego rezolucja domaga się, ażeby Koło obstawało przy pełnym wykonaniu ustawy z r. 1901 i od postulatu tego pod żadnym warunkiem i za żadną cenę nie odstępowało. Dalej wyrażono w niej przekonanie, że Koło traktować będzie sprawę kanałową jako zasadniczy punkt swej polityki, co tak interpretować należy, że Koło w danym razie ma z powodu kanałów przejść nawet do opozycji. Żądania te wypowiedziano w tej samej formie także do Sejmu krajowego, a nadto w dodatku do tej rezolucji wyrażono życzenie, ażeby celem wytworzenia jednolitej opinii w kraju reprezentacje gmin i powiatów podobne powzięły uchwały.

Ostatnie to życzenie uważać trzeba za zbyteczne. Opinia publiczna naszego Kraju jest w sprawie tej już od dawna zupełnie jednolitą i zgodnie bez wyjątku domaga się tych dróg wodnych. A tylko ci, którym Kraj powierzył reprezentacje swoich interesów politycznych i ekonomicznych opinii tej nie znali lub znać nie chcieli, bo stale ją ignorowali — i pozostawali w niezgodzie z nią, a także między sobą.

Gdyby nie było tego rozdzwieku między działalnością naszej reprezentacji w sejmie i parlamencie, kanały mogłyby dziś już być na ukończeniu a conajmniej ich budowa w pełnym toku. Tysiące, ba! dziesiątki tysięcy robotników nie byłoby potrze-

bowo szukać zarobków w Prusach, bo byłyby je znalazły przy tej budowie. Nasz bilans finansowy byłby dziś korzystniejszy o dziesiątki milionów koron a wszędzie wzdłuż koryta kanałowego tworzyłyby się nowe ogniska krajowego przemysłu. Wszystko to mogłoby już być a nie jest! Budżety lat poprzednich bynajmniej nie przedstawiały się tak niekorzystnie, jak obecnie; mieliśmy przecie lata, w których ministrowie skarbu mogli wykazać nadwyżki dochodów dochodzące do 70 a nawet 150 milionów koron. Wówczas to nasza reprezentacja w Wiedniu powinna była sprawę kanałów uznać za sprawę zasadniczą krajowej polityki i domagać się budowy z całym naciskiem. Że tego nie uczyniła, ciężka na niej zaciążyła odpowiedzialność wobec Kraju i jego ludności.

Jak zwykle, tak i w tym wypadku zabieramy się do energicznej akcji z a późno, w najniestosowniejszej chwili. Zaniedbaliśmy kilka najodpowiedniejszych do tego momentów i okazji — a następstwem tego jest, że to, co wówczas z łatwością uzyskać mogliśmy, dziś z ogromnym trudem zdobywać musimy. Ale taka to już nasza „polityka“, a zwłaszcza polityka Koła polskiego w Wiedniu. Decydujące w nim żywioły i czynniki tracą czas na fatałaszkę, na drobne sprawy, na osobiste cele, na ubieganie się o teki ministerialne, a tymczasem najważniejsze sprawy kraju pozostają w zaniedbanu i wracają na porządek dzienny, gdy „periculum in mora“, gdy grozi im zupełne zaprzepaszczenie. Fatalna ta dla kraju „tatyka“ pogorszyła się jeszcze, odkąd prezydent Koła dostało się w ręce Dr. Głabińskiego, odkąd stronnictwo wszechpolskie ujęło pierwsze skrzypce w Kole.

Dziś zrywa się w sprawie kanałów ruch na całej linii, sypią się jak z rękawa rezolucje, domagające się budowy tych dróg wodnych, nawołujące Koło do energicznego upominania się o wykonanie ustawy z roku 1901, protestujące przeciwko nowemu pokrzywdzeniu kraju ze strony rządu. Bardzo to chwalebne — zachodzi atoli tylko ta mała obawa, czy nie będzie to już „musztarda po obiedzie“? Obawę taką nasuwa zwłaszcza ta okoliczność, iż wszystkie kanałowe rezolucje nie znajdują należytego oddźwięku w samej akcji politycznej i parlamentarnej Koła. Dotychczas słyszymy tylko zdania i przyrzeczenia pojedynczych posłów — a nie całego Koła. Prawda, powzięło ono przed kilku miesiącami bardzo energiczną rezolucję za kanałami, groziło nawet opozycją — lecz potem jakoś

LEON GRABOWSKI W KRAKOWIE

Magazyn konfekcji damskiej
Plac Maryacki L. 9, róg Rynku gł. Telef. 990
Magazyn sukien męskich
nagrodzony złotymi medalami w Paryżu i Londynie.
Szpitalna 36, vis a vis teatru miejsk. Tel. 561.

wiozę. To moja własna noga. Mówiąc nawiasem, jest to nierozdzielny członek mojego ciała.

— Sidoreczek, odkręć mu nogę! Zaprowadź go do tamożni!

— Przecież ona prosta, drewniana!

— Jeżeli prosta, drewniana, to zapłacisz pan mniej. To jest pańskie szczęście.

— Ja nie dam nogi!

— Co! Nie dasz?! Sidoreczek, ciągnij go razem z nogą do tamożni i kładź na wagę!

— Zmiłuj się pan — wołam — czyż można człowieka kłaść na wagę razem z towarem? Taż to przecie zaważy pięć pudów. Jakie tysiąc rubli potrzeba będzie zapłacić.

— Ja nawet pieniędzy nie mam przy sobie — rzekł Iwan Iwanowicz. — Zresztą Bóg z wami. Biercie nogę.

Odczepił nogę i oddał jednemu ze strażników.

— Wasze wysokorodie — rzecze jeden strażnik zwracając się do naczelnika — a niego coś w gębie pobłyskuje.

— Co błyszczy?! — krzyknął naczelnik.

— Nic nie błyszczy — odrzekł przeleknięty Iwan Iwanowicz, — czy wy sądzicie, że u mnie w gębie magazyn jubilerski? Sztuczne podniebienie błyszczy.

Te słowa zgubiły Iwana Iwanowicza.

— Złoto — krzyknął naczelnik — zagranicznego złota nie wolno przywozić do Rosji. Sidoreczek, wyjm złoto z jego gęby.

Sidoreczek już widocznie przedtem służył przy koniach, gdyż w jednej chwili z wielkim sprytem wyciągnął z gęby podniebienie.

— Obszukać go jak najstaranniej! — krzyknął czynownik. — on cały napełniony kontrabandą. Rękę mu popróbuj Sidoreczek, czy nie jest sztuczna? W oczy mu popatrz Sidoreczek, czy nie porcelanowe! Weź go za nos, Sidoreczek. Ręczę, że jego nos parafinowy. Pociągnij go za włosy. Sidoreczek! Peruki przemycy. Rozbierz go na części Sidoreczek! Na wagę z nim, Sidoreczek! Rozpruj mu Sidoreczek brzuch, U takich znachodzą się w brzuchu lancety zagraniczne! Do gardła, do gardła mu wleź, Sidoreczek! Tacy srebrne płytki i trąbki w sobie wożą. Rozbierz go Sidoreczek!

Nie miałem nawet czasu przyjść do siebie, gdy Sidoreczek, przy pomocy dwóch innych strażników rozebrał Iwana Iwanowicza.

Jak się okazało, nieszczęśliwy cały był napełniony kontrabandą. Jedno oko było porcelanowe — i z jakiej jeszcze porcelany! W gardle znaleziono sztu-

czną srebrną trąbkę, a w brzuchu cały kłębek jedwabnych nici operacyjnych i to najlepszego gatunku. Rozebranego Iwana Iwanowicza ponieśli do komory i położyli na wagę. Bardzo długo kłócili się jakie cło naznaczyć: czy jako za zagraniczną skór (nogę), czy jako za jedwab, czy jako za złoto. Pos anowili ocenić Iwana Iwanowicza na wagę złota, altwaodni waż Iwan Iwanowicz oddał Bogu ducha na drodze postanowiono go skonfiskować i sprzedać w ep publicznej licytacji.

Strażnik, któremu dałem na czajok, przyniósł mi do wagonu Iwana Iwanowicza i to jedno okazało się jako naturalne, rosyjskiego pochodzenia i nie podlegające oceniu. Sądziś pan, że nie zatrzymano mnie na petersburskiej tamożni! Jeszcze jaka była historia! Początkowo żądano odemnie, abym zapłacił, jak za kość słoniową, gdyż kość Iwana Iwanowicza była bardzo biała. Targowałem się i w końcu wzięli za szkielet Iwana Iwanowicza bardzo mało, ot jak za kość do kościopalni.

— Biedny Wania! Ty patrzysz na mnie twoimi zapadłymi ślepiami i zdaje mi się, że płaczesz. Mówiłem ci, nie jedź przez Białoostrowską tamożnię!...

Nowości na kostiumy i suknie damskie **Józef Massar**
w Wełnie, Suknach, Jedwabiu, Aksamitach Flanelach, Barchanach i t. d.
oraz ogromny wybór Konfekcji i bielizny dla dzieci Towar doborowy. Ceny umiarkowane.

FILIA c. k. uprzyw. GALICYJSKIEGO AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie.

Kapitał akcyjny Banku
założonego w r. 1867. K. 20,000.000
Fundusz rezerwowy „ 8,000.000

Przyjmuje papiery wartości. w depozyt do przechowania.
Wynajmuje skrytki w kasach
(Safe-Deposits).

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe.
Przyjmuje wkłady pieniężne do oprocentowania.
Oprocentowanie rozpoczyna się od dnia złożenia.

oziębło w tych swoich kanałowych zapalach. Rezolucya pozostała rezolucya, a tymczasem prezydium Koła na nowo zaczęło „studjować” i projekty kanałowe i nowe projekty rządowe, których oczywistą tendencją jest zabagnienie tej sprawy, względnie wprowadzenie w błąd całej opinii publicznej. Po tego rodzaju skutkach owej rezolucyi, trudno już brać ją na serio i na niej polegać.

Ostateczna uchwała i decyzja ma zapasć w październiku na posiedzeniu ogólnego Koła poselskiego. Jaka będzie, dziś trudno jeszcze przewidzieć. Ale skandalem by było, najsmrotniejszym skandalem, gdyby nie miała zadość uczynić wszystkim tak licznym rezolucyom tak licznych u nas korporacyi, gdyby nie miała ściśle „względniać” żądań opinii kraju, a wprost zbrodnią byłoby wobec społeczeństwa naszego, gdyby i następnie Koło o budowę kanałów starało się — w dotychczasowy sposób.

Sluszenie zupełnie powiedział na tem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej radca i poseł Dr Gross:

„Kwestya odszkodowania nie ma żadnego sensu. Obstawać należy przy wykonaniu ustawy, ale stanowczo; grupa posłów, przeciwna kanałom, jest w parlamencie znikająco małą. Rzeczy jasno i dobitnie postawionej nikt nie odważy się stawiać czoła i Koło polskie, gdy tylko energiczną zachowa postawę, odosobnione w sprawie kanałów nie będzie”.

Niechże Koło Polskie weźmie sobie do serca tą admonicję posła, który wprawdzie stoi poza jego obrębem, ale ma tak samo na oku dobro kraju. a stunki w parlamencie zna bardzo dobrze. Niechże Koło nie dopuści, iżby wszelkie obecne rezolucye stały się naprawę „musztardą po obiedzie”, bo w takim razie przy najbliższych wyborach kraj odbędzie z dotychczasowymi posłami taki porachunek, który ich szeregi conajmniej zdziesiątkuje. A więc „czuj duch”, póki czas jeszcze.

Korespondencye.

Rzeszów, 1 października.

(Opozycyjna farsa. Pomnik grunwaldzki. Sprawy zdrowotne).

Wybory delegatów do powiatowej Kasy chorych skończyły się niebyszą kłeską na całej linii wszechpotężnej i doświadczonej w rozlicznych sztucznych wyborczych „opozycyi”, pod które to miano ubrała się efektownie paczka pracodawców, na czele której stanął niejaki Szybowski, znany tutejszy krawiec, lecz z tego, że bardzo opieszale swego rzemiosła pilnuje. Nie więc dziwnego, że komitet ów wywołał raczej śmiech ironiczny, aniżeli najmniejszą, choćby obawę o dopuszczenie podobnych osobników do Zarządu Kasy chorych.

To też ani jeden z kandydatów listy „opozycyjnej” nie został wybrany, a cały komitet, jak niepyszny, umknął jeszcze przed ukończeniem skrutynium z pola walki.

Jak już w czerwcu pisałem, stanął u wylotu pryncypalnych (czytaj najwięcej cuchnących!) ulic Sandomiejskiej i Bernardyńskiej pomnik grunwaldzki. Trudno do prawdy znaleźć dosadnej słowa na opisanie tego monstrum, który jest raczej przedmiotem powszechnego pomśiewiska, aniżeli szacunku ze strony mieszkańców. Kupa wylizanych kamińków z Wisłoka, a na nim, większy kamień sterczy ku górze i woła o pomstę do nieba. Ale nie na tem kończy się ta artystyczno-estetyczna historia. Bo pomnik ten nie jest właściwie ukończony; brak bowiem na nim orła z brązu. Nie wchodząc więc w dalszą krytykę tego dziwoląga, musimy podnieść fakt, że już czwarty miesiąc oczekują wszyscy okazania się tego ptaka, którego jednak zakupić nie można z powodu braku funduszy, jak komitet ogłosił. Czy nie jest to co najmniej śmiesznej? Począć budować pomnik i nie skończyć go i to pomnik kosztem 200 czy 300 koron! Na niepotrzebne błąkanie się z poszukiwaniami za wodą, wydaje się przeszło 100 tysięcy koron, a na uzupełnienie pomnika niema się pieniędzy. Ale za to na Radzie miejskiej prawią sobie nasl najwyżsi niezliczone komplementy o kaducznych zasługach, o europejskim wyglądzie miasta.

W czasie obecnym, kiedy cały kraj przygotowuje się na godne przyjęcie pani cholery, nieporządek i brud ogólny doszedł u nas formalnie do zenitu. Wprawdzie wybrano już miejsce na nowe baraki antycholeryczne, lecz poza tem, nic nie słycać.

L . . . ski.

Tarnów, 1 października 1910.

Ładne bonmot krąży po Tarnowie. Opowiadają sobie bowiem historyjkę, do której jako motto dałoby się zastosować: „Kiedy bieda, to do żyda”. Jak wiadomo, burmistrzowi z kliką magistracką nie udało się w Radzie przeforsować dodatku drożyznianego (czytaj zapłatę za pomoc przy wyborach) dla urzędników i służby miejskiej. Podobno na ostatnim posiedzeniu Magistratu, również mu się to nie udało, a ponieważ, jak się zdaje, osobiście się w tej sprawie zaangażował, przyrzekając ten dodatek, udał się do naszego sławnego rabina Szmura z prośbą, aby wpłynął na opozycyjną część Rady, aby przeciw mu ten dodatek uchwaliła. Przesądził jednak wpływ rabina.

Ale wolne żarty. Znosił się w naszym mieście na strajk policyantów i innych miejskich dygnitarzy. Różnica jednak musi być między Tarnowem a resztą świata. Gdzieindziej strajk wychodzi od pracobiorców u nas nakazuje się strajk z góry.

Z Rady nadzorczej Kasy oszczędności miasta Tarnowa ubyło przez śmierć dwóch członków, których Rada miejska ma przez wybór uzupełnić, atoli burmistrz chce tę sprawę przewlec aż do ukonstytuowania się nowej Rady, starając się w międzyczasie pozyskać większość dla swoich nowych benjaminków.

Sprawa brutalnego napadu Baslera na powszechnie szanowanego dr. Borgenichta była przedmiotem rozprawy apellacyjnej, na której sąd zatwierdził wyrok I instancji skazującej Baslera na 10 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Tak to ciągle jeszcze te słynne wybory z maja jeszcze teraz powodują procesy. Najlepiej jednak robi jeden z najzdolniejszych agitatorów, z resztą dr. praw, kupiec i porucznik w rezerwie, który jest w Tarnowie, i wysiaduje w kawiarni, nie daje sobie doręczyci wezwania w sprawie obrazy honoru, twierdząc, że wyjechał, niewiadomo gdzie.

W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady doniosłem, że zamianowano do elektrowni, którą dopiero budują, kierownika i asystenta elektrotechnika. Zapytać się godzi, dlaczego do gazowni nie przyjmuje się chemika, zwłaszcza, że się w gazowni przeprowadza większe inwestycje. Zdaje się, że burmistrz nie ma jeszcze upatrzonego reflektanta.

W ostatniej korespondencyi zakradł się błąd. Otóż zecer nie przypuszczał, aby na 15000 (tysięcy) Żydów było tylko 381 uprawnionych do głosowania przy wyborach kahalnych i dlatego można mu przebaczyć, że opuścił jedno zero. Nie do przebaczenia jednak jest, że nasi domorośli „demokraci” przy tych wyborach nie kiwnęli nawet palcem w bucie, i to zwraca powszechną uwagę.

Sigma.

Bochnia, (Kor. wł.).

Mają inne miasta swoją sławę, mamy i my takową, jakkolwiek może w mniejszej mierze. Ma Stanisławów „hochstaplerkę” mamy my... p. Władysław Sołtysa. Ale jest pewna różnica. Podczas gdy wschodnio-galicyska sława stanisławowska nadaje się do opisu w prasie światowej w osobnych rubrykach, to czyni p. W. Sołtysa nadają się tylko do wzmianki w rubryce... humorystycznej. Otóż posłuchajmy o niefortunnym komiezo-tragicznym czynie, nieskończonym geodety (sic!) pseudo inżyniera kolejowego i wydziału krajowego i t. p. urzędów, jakie rzekomo p. Sołtys piastuje. Oto krakowska dyr. kolejowa zwróciła uwagę tutejszej stacyi na Sołtysa, który pospolicie mówiąc „szwarcuje” się ciągle pociągami, wprowadzając w błąd konduktorów, przedstawiając się za inżyniera I sekcji, lub podając, że spóźnił się do ostatniego pociągu i musi w celu naprawy tora w różnych miejscowościach jechać na gwałt w „packwozie” lub na „bremzie”.

Otoż pan ten stał się powodem żywego ruchu na stacyi w Bochni, bo oto ongi wsiadając do pociągu, odchodzącego do Krakowa, do II-ej klasy, naczelnik stacyi p. Stampfl, którego Sołtys nawiasowo powiadziawszy, (mający jeszcze niezalatwione sprawy karne w Brzesku), wyzwał na pojedynek, za wyproszenie go z kancelaryi — wszedł z konduktorem do wozu, w celu przekonania się, czy ten pan ma bilet jazdy. Widząc to p. Sołtys wyskoczył oknem z wagonu, porzucawszy zarzutkę i ku uciesze licznie zebranej publiczności począł uciekać drugą stroną toru, ścigany przez pomocników stacyjnych.

Teraz chyba nie wykreśli się ślanem i z pewnością spotka się z zasłużoną karą.

Nadmienić wypada, iż sekundanci tego Sołtysa na drągi dźleń po wyzwanie, przeprosił ogólnie szanownego naczelnika, iż w nieświadomości swojej o charakterze p. Sołtysa, śmieli wyzwąć p. Stampfla. Sprawą zajęła się dyrekcyja kolejowa, a Bochnia ma ucieśzną historję z panem Sołtysiem.

Miscellanea.

(Niezależny krytyk. — Ciekawy ptód.).

„Niezależny krytyk”.

Jakiś, widocznie mający dużo czasu i cierpliwości, a lubujący się w rozwiązywaniu zagadek, czytelnik naszego pisma — nadsyła nam następujący list:

Antykuł „Gazety Poniedziałkowej” o Drze Flachu wywołał prawdziwą sensację w całym mieście. Padają wprawdzie z tego powodu głosy oburzenia na „Poniedziałkową” ze strony urzędowych urabiaczy opinii publicznej — ale też przeważna część publiczności solidaryzuje się z Wami w demaskowaniu takiego plugawstwa. Widząc tedy całą pod tym względem nieustraszoną „Gazety Poniedziałkowej”, posyłam — z prośbą o wydrukowanie — następującą

zagadką:

Co znaczą takie recenzje z teatru miejskiego w „Czasie”.

„W ostatnim przedstawieniu *Dymitra Samozwańca* A. Nowaczyńskiego rolę Kseni Godunówny po p. Sulimie objęła p. Zarzycka. Tak dobrze zapowiadający się już w ubiegłym sezonie talent młodej artystki, znalazł w tej roli wydatniejszą sposobność zadokumentowania swego rozwoju. Rezultat okazał się nader pomyślnym: zarówno ujęcie roli, jak i jej interpretacja i opracowanie ujawniły znaczny postęp artystyczny. W grze p. Zarzyckiej, tak w niemych scenach aktu pierwszego, jak w późniejszej scenie z Dymitrem widocznym było odczucie i przejęcie się z rolą; w scenach spisku i końcowej, zamachu na Dymitra, Xenia jej dążyła rzeczywistym pragnieniem zemsty. Nawet przenikająca rolę paroksyzmu tremy, zdawał się być związanym z drżeniem do scenicznego odtworzenia jej w całej wyrazistości, i zniknie zapewne, gdy artystka otrzyma sposobność rozwinięcia i wykształcenia swej techniki scenicznej. Wy różnił się także ozdobny i bogaty sposób, a wzorowo-stylowy kostyum Xenii w akcie drugim”.

(Rola Xenii była niezmiernie małą — za to duża recenzja!).

„Do roli Niki z pod Cheronei („Noc listopadowej”) powróciła p. Zarzycka, jak za poprzednim razem, oddając artystycznie uroczyste podniosły, żalobny i bolesny nastrój usymbolizowany w tej postaci”.

„Z kobiecego świata „Złotego wieku rycerstwa” wyróżniła się p. Zarzycka w roli panny Izaaksohn i Sary z Yorku, otwarzając z wdziękiem i naturalnością, świadcząca o ciągłym postępie w rozwoju talentu artystki, na który dyrekcyja baczna winna zwrócić uwagę”.

W całej zagadce zasługują na podkreślenie końcowy ustęp krytyka „Czasu” brzmiały: jak rozkaz z wyzyna konserwatywnego dziennika, o talencie p. Zarzyckiej, na krócy „dyrekcyja baczna winna wrócić uwagę”.....

Gdyby kto sobie bardzo łamał głowę nad tą zagadką, niech przeczyta kapitalne zakończenie recenzji „Głosu Narodu” ze sztuki „Złoty wiek rycerstwa”:

„P. Zarzycka coraz wyraźniej zajmuje w teatrze krakowskim ważne stanowisko, opróżnione przez ubytek pani Sulimy”.

Zauważyć należy, że nie może być tu mowa o analogii ról, gdyż, gdyby nawet p. Sulima należała do tutejszego personalu artystycznego, roli tej jej by nie powierzono, z pewnością jako nie leżącej w zakresie i charakterze talentu p. Sulimy — mowa tu natomiast o innej analogii między oboma temi artystkami...

I to się nazywa „niezależną” krytyką teatralną!

* * *

W kraju takim jakim jest nasza sławetna Galicya, w kraju wpływającym w dostatek, jest stanowczo za mało stronnictw politycznych. Bo proszę zauważyć, że na szczęściomilionowy kraj, mamy zaledwie trzydzieści kilka stronnictw! To jest nic.

Postanowił tej misery zaradzić hr. Stanisław Badeni Nie ten stary, marszałek krajowy, tylko jego syn. A więc hr. Badeni junior.

W tym celu założył nowe stronnictwo o charakterze — jak to przystoi Badenim — wybitnie katolickim. Wprawdzie my już mamy jakieś stronnictwa katolickie, ale widocznie jest ono w uczuciach swoich za słabe, i dlatego trzeba skondenzować jakąś silniejszą miksturę polityczną, któraby nie tylko zbawiła katolicki Lwów, ale i całemu krajowi przysłała z pomocą.

A że stronnictwo bez organu jest jak pies bez ogona, którym się machać powinno, więc powstaje w tym celu sumptem tegoż hr. Badeniego nowe pismo p. t. *Kronika Powszechna*. Jak już z nagłówka widać, będzie to coś powszechnego, niby pod tym względem powszechnego, że obejmie cały kraj od morza do morza i wszystką ludność od poddasza aż do suterenu.

Do tak rozległej akcji sprowadził hr. Badeni junior dziennikarza z Warszawy. Jest nim, p. Teodor Jeske-Choiński Galicyjskich stosunków on niezna, ale to nieszkodzi. Pójdzie na jedno i na drugie zgromadzenie narodowe, przeczyta parę odezów tej i tamtej strony, i w lot będzie wiedział, że wszyscy jesteśmy nieponiami a porządni ludzie u nas spią — ale na cmentarzu.

Owa *Kronika Powszechna* ma mieć antesympickie zabarwienie. Jest to kolor bardzo dobry aż do czasu gdy dla ratowania stronnictwa i jego organu, nie rozpoczną się operacje wekslowe na czarnej giełdzie. A w końcu wydadawnictwo całe pójdzie koleją *Przedświtów, Ruchów Katolickich*, i tem podobnych św. p. osobliwości. Bo dotychczas każda bibuła, wszczęta przez galicyjskich księżykałów, miała krótki tylko choć świątobliwy żywot.

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie.

Kapitał akcyjny 130 milionów kor. — Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Kantor wymiany z dniem 15 lipca b. r. przeniesiony został do lokalu parterowego (Rynek główny, Linia A-B L. 44).

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na 4% książeczki wkładkowe.

Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy, Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.

Fortepiany, pianina, harmonie i pianole

za gotówkę i na spłaty nawet 20-to miesięczne poleca Firma

B. GABRYELSKA

Kraków, Krzysztofory
Rynek L. 35.

Wyłączne zastępstwo światowych fabryk: Knabe, Steinway, Chikering, Brewster-Blüthner, Apollo, Petrof c. k. nadw. dostawca, Rösler c. k. nadw. dost., Protze itp,

W Krzysztoforach, Rynek 35 w salonach magazynu fortepianów firmy

B. GABRYELSKA

otwarty został **NOWY SALON SZTUKI**

Wystawa i sprzedaż obrazów za gotówkę i na spłaty do 20-tu miesięcy.

Autorowie dzieł wystawionych: Axentowicz, Czajkowski, Dębicki, Filipkiewicz, Frycz, Kamocki, Karpiński, Malczewski, Makarewicz, Markowicz, Mehofer, Pautsch, Rze-
: : : cznik, Sichulski, Szczygliński, Wyczółkowski, Wyspiański, Zarnecki. : : :

Pan Dr Ignacy Wróbel.

Pan Dr Wróbel, nadinspektor kolejowy w Krakowie przeniesiony został do Stanisławowa na stanowisko wicedyrektora kolei. Dzienniki krakowskie, te dzienniki, które żyją kłamstwem publicznym, poświęciły panu Wróbelowi słowa pożegnania i chwaliły jego „cnoty obywatelskie i działalność urzędnika-patrioty”. — Niechże w tym chórze żegnających nie braknie i nas. I my również pragniemy pożegnać pana dra Wróbla oceną jego „działalności”.

Pan Dr Wróbel nie darmo nosi nazwisko ptaka, który nie tylko w lecie, ale i w zimie u nas prześiaduje. Podobnie jak wróbel, który „nie sieje ani orze”, a żyje z trudów i pracy ludzkiej — tak żył pan Dr Wróbel. Przemocą wprost, wbrew woli ludzkiej wdierał się do najrozmaitszych związków, instytucji i towarzystw i nigdzie nie zadowalał się stanowiskiem szeregowca, ale demagogią i frazesami dążył do godności i tytułów prezesów i wiceprezesów. Niższych tytułów pan Dr Wróbel nie przyjmował. Bo chociaż wróbel to ptak, za którym łapczywie kot goni, a nawet małe dzieci chłopskie go lekceważą — pan Dr Wróbel nosił „w swej duszy poczciwej” ambicje skalnych orłów i innych królów świata powietrznego. Śniło się panu Drowi Wróbelowi o poselstwie do parlamentu, godnościach i dostojnościach. Całą swą działalność zatem kierował pan Dr Wróbel dla pozyskania poklasku u głupich i popularności — tak łatwej u nas do zdobycia. Protekcją wyniesiony na stanowisko nadinspektora kolei — pan dr. Wróbel zerkał łakomie w stronę ludowców i pana Stapińskiego, który dziś tańczy na sznurku rządowym i pewnej nocy poczuł w sobie wielkie umiłowanie ludzi a rano obudził się ludowcem. Ponieważ przecież o polityce nie miał i nie ma pojęcia bodaj takiego, jakie ma biorący udział w życiu politycznym młody akademik — pan dr. Wróbel rzucił się na pole „pracy oświatowej”, która miała go doprowadzić do npragnionego celu i dać mu mandat do parlamentu. Pan dr. Wróbel jednak i o gospodarce społecznej i oświacie niewielkie miał i ma pojęcie. Przy pomocy tedy broszur i książek wyuczył się pewnych dat z historii polskiej, specjalnie zaś o historii powstania Kościuszki opowiadał legendarnych o Matce Boskiej w Częstochowie, i napisał sobie referat, który zawsze i wszędzie, jak dziecko małe pacierza, na zgromadzeniach powtarzał. Pan dr. Wróbel to uosobienie sprytu i demagogii, bez krzty rozumu politycznego i wiedzy. Tym sprytem przecież wykombinował pan Wróbel, że na chłopów działają silnie frazesy i puste słowa, zwłaszcza takie, jak o Kościuszcze i Matce Boskiej i tymi to frazesami wkraadał się w łaski chłopów i przygotowywał mandat. Pan Stapiński, który obawia się rozumnych inteligentów, nie obawiał się widocznie demagogicznego Wróbla, kiedy popierał go, ofiarując mu z góry mandat w powiecie chrzanowskim, na który pan Wróbel, jako właściciel willi w Krzeszowicach parol zagiał. I rzeczywiście pan Wróbel bliskim był spełnienia swych marzeń, gdy oto awans ale z awansu fatalne dlań przeniesienie do Stanisławowa położyło kres pięknemu snowi. Naprawdę psuł pan Wróbel „płuca na zgromadzeniach (a przyzwać mu trzeba, że krzykliwie wrzeszczał), naprawdę deklamował o Matce Boskiej, Kościuszcze, Głowackim i zgodzie w narodzie. Wszystko naprawdę! Przepadł mandat a z nim jasnowidzenie dostojności, marzenia o złotym kołnierzu. Wszystko to było „snem o szpadzie”.

I nie tylko karyera polityczna pana Wróbla jest skończona. Skończyły się i jego wpływy w Krakowie, jakie daje stanowisko nadinspektora kolei i jego demagogiczne występy, które przy pomocy reklamowej prasy — zjednywały mu rozgłos.

Ogół zupełnie nie żałuje przeniesienia Dra Wróbla do Stanisławowa. Owszem zadowolony jest iż pan radca Zborowski, zrozumiał, że na stanowiskach urzędników powinien mieć nie agitatorów i demagogów, ale urzędników, którzyby spełniali sumiennie swoje obowiązki i nie tracili czasu przeznaczanego na urzędowanie — dla załatwienia swych interesów, chociażby one miały łączność z polityką.

W dyrekcji kolejowej prócz Dra Wróbla jest więcej agitatorów, którzy przynależą przeważnie do partii wszechpolskiej. Spodziewać się należy, iż podobnie jak z drem Wróblem — postąpi pan radca

Zborowski z wszechpolskimi urzędnikami — agitatorami i w ten sposób oczyści dyrekcję kolejową i umożliwi w niej wzorowaną pracę.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Stowarzyszenia Izraelitów postępowych w Krakowie rozpisuje niniejszem na mocy aktu fundacyjnego, zatwierdzonego do l. 105875/92, konkurs na 6 stypendyów po 200 K i 4 stypendya po 400 K, fundacyi imienia bp. Maurycego Silbersteina dla pilnie i dobrze uczących się uczniów wyznania mojżeszowego, do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o stypendyum winni wnieść podania, zaopatrzone w dowody a) dobrego postępu w naukach, b) ubóstwa — przez dyrekcję szkoły, względnie władze uniwersyteckie do Wydziału Stowarzyszenia Izraelitów postępowych w Krakowie na ręce podpisanego do dnia 31 października 1910 r. włącznie.

Jednocześnie ogłasza się, że wyżej wspomniany Wydział udziela uczniom wyznania mojżeszowego, uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie, z odsetków fundacyi bp. S. N. Wechslera jednorazowe zapomogi pieniężne.

Ubiegający się o te zapomogi winni podania jak powyżej wymagane wnieść w terminie wyżej zakreślonym na ręce podpisanego.

Zawiadamia się nadto, że dnia 24 października b. r. udzieloną zostanie z odsetków fundacyi bp. Stefana Eichorna uczniowi wyznania mojżeszowego, uczęszczającemu do szkół w Krakowie, zapomoga w kwocie 80 K a ubiegający się o to wsparcie winni wnieść podania na ręce podpisanego do dnia 10 października b. r.

Adwokat Dr. Rafał Landau.

W Krakowie, we wrześniu 1910 r.

Na liczne zapytania zawiadamiamy uprzejmie naszych P. T. klientów, iż przeniesiony i rozszerzony nasz zakład we własnym domu

przy ulicy Długiej 1. 19

wykonuje wszelką bieliznę w ciągu kilku dni, nadto na żądanie także w 24 godzinach. Filie nasze znajdują się przy ul. Grodzkiej l. 5, przy ul. Krakowskiej l. 7, przy ul. Zyblikiewicza l. 9, przy ul. Długiej l. 19, a nadto otwieramy nowe filie przy ul. Zwierzynieckiej l. 17 i Karmelickiej l. 6.

„LILIA“ pralnia bielizny Sp. z ogr. odpowiedzialn.

Na meeting jesienny Wyścigów konnych

w Budapeszcie 4, 6, 8, 9, 11 października.

w Paryżu 8, 9, 16, 20 października.

Przyjmuje zakłady filia

E. LACKENBACHER

KRAKÓW, MARKA 18.

(Telefon 1168) do godz. 1½ pop.

ŽIVNOSTENSKÀ BANKA W KRAKOWIE, RYNEK 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak losy, renty, listy zastawne, akcje, obligacje. Monety zagraniczne: marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe. Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne.

MLECZARNIA

E. DOBRZYŃSKIEJ

PRZY PL. W. W. ŚWIĘTYCH L. 10

I PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ L. 12,

wydają wyśmienite śniadania, podwieczorki i mleczne kolacje.

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie

w największym
wyborze



w największym
wyborze

Wateczki, kit i gips do uszczelniania okien i drzwi od przeciągów i zimna.

ROGÓŻKI SZCZOTKOWE i KOKOSOWE
Reim i Ska Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

KRONIKA.

Konserwowanie ulic a „siploryt”. Trudno jest bez wstrętu i oburzenia przechodzić ulicami naszego miasta. Bo to, co przechodzić codziennie na ulicach obserwuje, urąga zasadniczym pojęciom o porządku, czystości i higienie. I czyż nie jest to jakąś nad wyraz złośliwą ironią, gdy magistrat w obawie przed zawleczeniem cholery obwieszcza mieszkańcom miasta, by przestrzegali czystości, a równocześnie sam konserwuje w mieście brud, niechlujstwo, odpadki i wszelkiego rodzaju nieczystości. Nie mówimy tu już o ulicach drugorzędnych i podmiejskich, ale o ulicach w śródmieściu. Zdawałoby się, że przynajmniej tam, gdzie snują się codziennie tłumy publiczności, powinien Zarząd miasta dbać o czystość i porządek. Gdzie tam! W czasie deszczu pełno tam błota, w czasie pogody grube warstwy kurzu, pełno odpadków i formalne stosy zwierzęcych nieczystości. A przecież... przecież wiemy, że jesteśmy w posiadaniu środka zapobiegającego tym niezdolnym stosunkom. Obserwowaliśmy drogę na błoniach, którą próbnie skropiono powszechnie znanym tykrotronem w pismach codziennych omawianym „siplorytem”, i widzieliśmy, że wytrzymałość skropionej powierzchni, jest niezwykła, że śladu kurzu nie widać na skropionej drodze, natomiast tuż za parkiem Jordana, na nieskropionej siplorytem części gościńca, powstawały tumany kurzu na 2—4 metrów wysokie. Wiemy ponadto, że specjalna komisja badała skutki polewania ulic siplorytem i uznała, że jest wyśmienitym środkiem do wchłaniania kurzu na gościńcach i ulicach nie brukowanych. Przypominamy sobie, że polano siplorytem ulicę Zyblikiewicza od kasyna wojskowego po wał kolejowy, i że w skład komisji wchodził: przedstawiciel komisji drogowej, Rady miasta, naczelnik miejskiego urzędu zdrowia, chemik docent dr. Seńkowski, inżynier drogowy ś. p. Gałuszka, oraz ze starostwa radca budownictwa p. Józef Adamski. Komisja uznała wtedy, że siploryt odpowiada wszelkim warunkom i pokładanym w nim nadziejom, albowiem po 10 dniach skropienia wytwarza powierzchnię tustawo-wilgotną, która mimo znacznego ruchu wozów ciężarowych na tej ulicy (300 wozów dziennie), nie pozwala na wytwarzanie kurzu, wchłaniając go w zupełności wilgotną warstwą. Przypominamy, że działanie siplorytu na gościńce badały poprzednio komisje: kolejowa, wojskowa, Rady powiatowej i Towarzystwa tramwajowego z Wrocławia; wszystkie te komisje wyraziły się o działalności siplorytu nadzwyczaj dodatnio. Więc mając taki znakomity środek do dyspozycji, zapytać się godzi na co czeka nasz Magistrat? Dlaczego siploryt nie wchodził w użycie? Czyżby może inne powody tu rolę odgrywały? Czekamy odpowiedzi!

Nieporządki miejskie.

Kto wątpił jeszcze o postępowych dążnościach administracji miejskiej pod rządami postępowego od lat trzech prezydenta dr. Lea, ten niech raczej przejdzie się po rynku ul. Floryańskiej, Wiślniej i Grodzkiej. Zauważy on tam wprawdzie wewnątrz Rynku bruk, przypominający zapewne jeszcze czasy Jagiełły, a zgodnym podziwu, pietyzmem konserwowany w pierwotnym swoim stanie przez Zarząd miejski, jako drogi zabytek lepszej przeszłości, lecz obok tego i nowość, w Europie zwykle nie praktykowaną. W zacofanych miastach na Zachodzie wybiera się zwykle do regulacji, przebrukowywania i asfaltowania ulic, słowem do robót, tamujących komunikację, porę najcięższą, miesiące o najślabszym ruchu, bacząc przy tem także, aby roboty te ukończyć o ile możliwości już przed porą, w której aura nasza staje się zmienną. Administracja miejska w Krakowie dawno już zerwała z taką przedpotopową praktyką. Jej urząd czyszczenia miasta wybiera zawsze do zamiatania ulic, bez polewania z „beznamiętną wytrzymałością” i szczególnym podobianiem te ranne godziny, w których najwięcej młodzieży spieszy do szkoły, pragnąc widocznie zademonstro-

Igły, szpilki, agrafki, nici, jedwabie, bawełny, tasiemki, guziki
i wszelkie drobiazgi — poleca:

Stefan Porebski Kraków, Rynek 32.

Niedziele i święta zamknięte.
Zamówienia odwrotnie.

KONIAK LECZNICZY firmy CAMIS & STOCK

POLECA

WOJCIECH OLSZOWSKI w Krakowie,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

wać, iż nieprawdą jest, jakoby bakterye w tumanach ulicznego kurzu były szkodliwe dla płuc młodocianych. Tak samo zaś postępuje się z robotami na ulicach. Rozpoczyna je się zwykle nietylko już w porze ożywionego znów ruchu iecz także umyślnie tak późno, ażeby zamokły pod deszczami jesieniami lub zamarzyły w razie wczesnej zimy. Wspaniałym wprost na to przykładem jest świeże teraz rozpoczęcie asfaltowania chodnika na linii A. B. Dokonuje się ono wśród ulewnych deszczów widocznie dla wykazania, że nawet w takiej porze kładziony asfalt wytrzyma co najmniej.. do roku przyszłego. Szaloną zaś wprost radość sprawia budownictwo miejskie przez to kupcom po tej najbardziej frekwentowanej stronie rynku. Przeciążonym pracą podczas jubileuszu Grunwaldzkiego kupcom tym postanowiono widocznie dąć dłuższy wypoczynek; — przez rozkopanie chodnika zupełnie ich bowiem odcięte od świata i od odbiorców. Dopiero gdy okazali się niewdzięcznymi, gdy zaczęli szemrać, zbudowano wzdłuż ich sklepów rodzaj pomostu z ruchomych i przyjemnie pod stopami usuwających się desek. Pomost ten ma tę dobrą stronę, że daje przechodniom możność krzepienia zdrowia ćwiczeniami gimnastycznymi. Niestety, kupcy tamtejsi i teraz jeszcze niezadowoleni, knują nawet podobno spisek przeciwko magistratowi i noszą się z zamiarem zażądania odszkodowania za poniesione straty. Taka to już niedościgniętość!

Lampy Kitsona. Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie o lampach Kitsona. Lampy Kitsona dają niezwykle silne światło, zużywają mało nafty i są wprowadzone w całym szeregu miast w Galicyi.

Pogłoski o śmierci kardynała Puzyny, które wczoraj wieczorem rozeszły się po mieście, okazały się nieprawdziwymi. Kardynał Puzyna czuje się zupełnie dobrze. W dniu wczorajszym bawił u kardynała w odwiedzinach biskup tarnowski, ks. Wałęga, który dopiero późnym wieczorem powrócił do Tarnowa.

Matche footballowe mają swoją publikę, która jakkolwiek nie kopie piłkę na zielonym kobiercu, gra wraz z naszą młodzieżą; każdy fałszywy krok, kiepski rzut, brutalny chwyt przeciwnika — publikę denerwuje. Tak było i wczoraj. Kilkutysięczny tłum z napięciem obserwował grę na boisku, padały słowa gorącej zachęty pod adresem graczy „Cracovii“ kiedy tylko — zdaniem publik — był moment korzystny do wyzysku. A takich momentów wczoraj nie brakło. „Cracovia“ miała bezspornie dzielnego partnera, który przede wszystkim zadziwiał niezwykłą energią i brawurą, który również niezbyt delikatnie obchodził się z graczami. W krótkich odstępach czasu celnymi strzałami wtargnęła trzykrotnie piłka „Magyar Atletical Club“ w bramkę „Cracovii“, która dopiero wtedy zaczęła skombinowaną grę. Ale częściowa opieszałość nie dała „Cracovii“ ani jednego punktu, a rezultat 3:0 na korzyść Węgrów został do końca gry niezmienny.

Sezon koncertowy. Dyrekcja koncertów krakowskich wystąpiła z zapowiedzią sezonu w całym tego słowa znaczeniu europejskiego. Wśród ogłoszonych szesnastu audycji niema ani jednej, którąby nazwać można obojętną, a większa część ma jeszcze tę ciekawą stronę, że jest dla Krakowa nowością. Ponieważ publiczność nasza jest na ogół dość mało informowana o oświatowym ruchu muzycznym, postaramy się ze swej strony uzupełnić ten brak, podając sylwetki indywidualności artystycznych, które w zimie przesuną się przez estradę krakowską. Na razie zwracamy uwagę, że — jak nam donosi dyrekcja koncertów — we środe rozpocznie się ogólna sprzedaż biletów na koncert Wandy Landowskiej, znakomitej pianistki i klawicynistki, która w odtwarzaniu dzieł dawnych mistrzów uchodzi w Europie za powagę, nie mającą sobie równiej. Pani Landowska w Krakowie grać będzie po raz pierwszy. Klawicybą na koncert ten przysłała specjalnie paryska firma Pleyela.

Bezpieczeństwo publiczne z powodu braku żołnierzy policyjnych w Krakowie szwankuje coraz bardziej. Wprost nie do uwierzenia, jak sobie tutejsza dyrekcja policyi radzi z tak małą ilością stróżów policyjnych. Napady i bójki nie daleko od miasta, bo tuż na Błoniach są na porządku dziennym, a obfita kronika policyjna powinna zwrócić uwagę miarodajnych kół na ten stan naszego bezpieczeństwa i nie czekać nadzwyczajności, aby złemu zaradzić. Z obfitej wczoraj kroniki wspomnąć należy o Ządęckim Karolu, szewcu 26-letnim któremu jacyś nożownicy zadali szereg ran na piersiach plecach i głowie, o J. Samoleju, murarzu, któremu na pamiątkę mile spędzonych chwil zadano nożem szereg ran i o J. Cieślaku, którego nieznanymi jacyś biesiadnicy tak „dokumentnie“ obrobili, że stała ratunkowa — zresztą jak i powyższych, odstawić musiała do szpitala. Jak na jeden dzień — dosyć!

Pijani żołnierze rozmaitej broni wszczęli dzisiejszej nocy około godz. 2 wielką bójkę na ulicy Zielonej. Bójka, w czasie której zapalczywi synowie Marsa chwycili za szable byłaby się może krwawo zakończyła, gdyby nie interwencja czterech przypadkowo tamtędy przechodzących oficerów, którzy bijących się oddali w ręce władzy.

Rewolucyoniści z Królestwa w Krakowie.

Aresztowanie 14 królewaków.

W sobotę rozeszła się po Krakowie wieść, że policja aresztowała 30 królewaków, samych młodych ludzi, u których miano znaleźć istny arsenał bojowy, bomby, browningi, karabinki mauzerowskie, proch, dynamit itd. Jak zwykle, tak i tym razem wieść okazała się wysoce przesadzoną. Według zebranych przez nas w niedzielę wieczór informacji na policji, sprawa przedstawia się następująco;

W sobotę odbyła policja na Zwierzyniecu i Dębniakach rewizję w 14 mieszkaniach i aresztowała ogółem 15 ludzi, z których tylko jeden jest poddanym austriackim, reszta zaś pochodzi z Królestwa; są to ludzie młodzi, najwyżej po 25 lat liczący, robotnicy, jeden tylko podaje się za nadwyzczajnego słuchacza uniwersytetu Jagiellońskiego. U żadnego z aresztowanych nie znaleziono bomb ani dynamitu. Znaleziono natomiast browningi niezwykłej konstrukcji, karabinki mauzerowskie, telegrafy i telefony, polowe narzędzia pionierskie oraz mnóstwo materyału pisemnego, odnoszącego się do ruchu rewolucyjnego w Królestwie polskim.

„Komitet bojowy na Galicyę zachodnią“.

Pomiędzy innemi znaleziono również u jednego z aresztowanych pieczętkę z napisem „Komitet bojowy na Galicyę zachodnią“.

Jest to szczegół bardzo ciekawy, bo wskazuje, że ci młodzi ludzie tworzyli w Krakowie tajną organizację bojowo-rewolucyjną, której działalność obejmowała jednak nie Galicyę, lecz Królestwo polskie. Do pewnego stopnia mogła to być szkoła bojowa.

Aresztowany prowokator.

Nie jest jednak wykluczone, że w całej tej afere tkwi robota prowokatorska, gdyż między aresztowanymi jest jeden prowokator, który już raz pozostawał w krakowskim więzieniu pod zarzutem szpiegostwa, ale dla braku dowodów został wypuszczony na wolność. Podobno ten człowiek był agentem warszawskiej ochrony. Przemawia za tem fakt, że w ostatnich dniach wyspano kilkanaście osób za kordonem, a istnieją podobno dowody, że w organizacjach krakowskich był ktoś, kto o ruchach Królewaków był dobrze poinformowany i informował sam warszawską ochronę.

Przyczyny aresztowań.

Niemal wszyscy aresztowani są, jak słyhać, secesyonistami z dawnego Związku narodowego robotników, prawdopodobnie więc **aresztowanie ich stoi w związku ze sprawą Rybak-Trudnowski i procesami szpiegowskimi, odbytymi w ostatnich czasach w Krakowie, oraz ze sprawą Borowskiej.**

Śledztwo, prowadzone z całą energią osobiście przez dyrektora Flataua i cały sztab komisarzy dostarczyło o tyle obciążających dowodów, że **ośmiu aresztowanych odstawiono wczorajszej nocy do aresztów sądu karnego**, a pięciu wypuszczono na wolność, jednego zaś zatrzymano w aresztach policyjnych; jak słyhać, w śledztwie nie natrafiono na dowody, jakoby który uprawiał szpiegostwo wojskowe, natomiast są silne poszlaki, że jeden z aresztowanych był szpiegiem politycznym. Błędem wobec tego było doniesienie dzienników, jakoby w śledztwie brał udział z ramienia wojskowości kapitan sztabu hr. Tyszkiewicz. Jeden z aresztowanych stoi pod zarzutem pospolitej kradzieży na szkodę fabryki farb p. Karmańskiego.

Ostatnie wiadomości.

W nocy z soboty na niedzielę przeprowadzono znowu rewizję u pewnego dentysty w podgórzu, Królewaka, którego aresztowano. W aresztach policyjnych znajduje się więc dotąd tylko 2 aresztowanych. Wczoraj (niedziela) po południu przesłuchiwał ich obydwóch w aresztach policyjnych pod „telegra-

fem“ komisarz Krupiński w asystencji inspektora p. Br. Karcza. Przesłuchiwanie, mimo iż trwało 3 godziny — nie zostało ukończone.

Śledztwo policyjne w sprawie już odstawionych do sądu aresztowanych, przeprowadzone było bardzo pobieżnie. Dopiero też śledztwo sądowe, które objął sędzia śledczy dr. Kłodziński — skwalifikuje jakoś przekroczeń aresztowanych. Z ramienia prokuratury zajmuje się sprawą prokurator dr. Marowski.

* * *

Aresztowania te przedsięwzięte zostały za wiadomością namiestnictwa. Powód do nich dała sprawa Trudnowskiego i Rybaka. Na żądanie sędziego śledczego dra Bossowskiego, który prowadzi sprawę Trudnowskiego — przedsięwzięła policja dochodzenia, które doprowadziły do masowych rewizji i aresztowań wśród Królewaków.

Wśród aresztowanych znajdują się socjaliści, zaliczający się do P. P. S. (frakcji rewolucyjnej) i radykalnego odłamu wszechpolaków w Królestwie. Przyrządy wojskowe, znalezione u aresztowanych, wskazują, że wykryta organizacja była szkołą bojówki rewolucyjnej, a fakt, że wśród jej członków są szpiegdy ochrony, wskazuje, że i w tej organizacji znaleźli się prowokatorzy.

* * *

Nie uprzedzając wyników śledztwa w tej sprawie uważamy jednak za nasz obowiązek już dziś zabrać w niej głos i dać wyraz ogólnej u nas opinii.

Przedewszystkiem więc zaznaczyć musimy, że nikomu nie odmawiamy asyłu w Krakowie, że nie odmawiamy go zwłaszcza tym, którzy prześladowani przez siepaczków caratu zmuszeni są szukać schronienia za granicą państwa rosyjskiego. Przeciwnie, uważamy wprost za wskazane, nawet za święty obowiązek Galicyi, ciesząc się swobodami narodowymi, ażeby udzielała gościnności tym ofiarom rosyjskiego tyraństwa, ażeby nawet, o ile ją samą stać na to, dawała im możność zarabiania tu na utrzymanie życia. Wymaga tego węzeł narodowego braterstwa i narodowej jedności, łączący nas z rodakami w Królestwie, wymaga tego idea niepodzielnej jednolitej Polski, nie uznająca żadnego trójlojalizmu, żadnego „obcego poddaństwa“, żadnych wewnętrznych granic i kordonów. Polak z Królestwa lub z zaboru pruskiego ma prawo i powinien czuć się w Krakowie i w Galicyi jak u siebie w domu, zupełnie na własnej ziemi, we własnej ojczyźnie, boć Galicya jest tylko ojczyzną tej częścią. Takie jest nasze podstawowe stanowisko w tej sprawie — i nie może też być innym.

Na tem atoli stojąc stanowisku mamy prawo wymagać, ażeby wszyscy ci, którzy przybywają do nas, jako do braci, szanowali prawa i spokój naszego krajowego domu, tak, jak my szanujemy ich prawa i stosunki w zaborze rosyjskim; mamy prawo wymagać, ażeby nie zakłócano nam naszych stosunków, nie narażano nas na szkody i zawikłania — jedynie dla niedojrzałych młodzieńczych urojeń i mrzonek. Przedewszystkiem zaś zastrzedz się musimy przeciwko temu, ażeby u nas nie urządzano ekspozytur rosyjskiej „ochrony“ i rosyjskiego szpiegostwa.

Gdyby w Zaborze rosyjskim rozchodziło się o akcyę, mającą widoki wywalczenia dla polskiego społeczeństwa tamtejszego większych swobód i wolności, gdyby akcyę ta miała poważny realny charakter, obowiązkiem naszym byłoby wprost, popierać ją moralnie i materialnie właśnie w imię wyrażonej poprzednio bezwzględnej solidarności narodowej. Lecz o takiej akcyi na razie nie ma tam nawet mowy, nie istnieją nawet najskromniejsze jej zawiązki. To, co tam jeszcze dzieje się w formie spisków i tajnej agitacji — jest tylko krwawą zabawką egzaltowanych duchów, nie mającą dla losów tamtejszego polskiego społeczeństwa żadnego realnego znaczenia; przeciwnie jest nieraz wręcz szkodliwą dla jego obecnej doli i dla jego przyszłości. Mamy tu na myśli działalność rozmaitych „bojówek“ czy to endeckich, czy też innych. Kilku browningami i bombami nikt tam dziś nie naprawi stosunków, nie złamie przemocy rozpowszechnionego czynownictwa, tryumfującego na nowo absolutyzmu. Jesteśmy też najmocniej przekonani, że także poważne czynniki socyalnej demokracji po bolesnych zawodach z przed lat trzech, po strasznych doświadczeniach z wielkimi i małymi Aze-

■■■■■■■■ Inżynierowie i Architekci ■■■■■■■■
J. Sosnowski i A. Zachariewicz
 PIERWSZE KRAJOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
 robót zupełnie ogniortwałych, żalazno-betonowych i cementowych. :: ::

Budynki gospodarcze, Fabryki, Gorzelnie, Słodownie, Młyny, Stropy, Dachy, Mosty, Tunele, Schody, Fundamenta, Kanalizacje, Zbiorniki, Piloty betonowe, Rury, Płyty, Żłoby.
 ■ ■ WSTĘPNE PROJEKTY i PRZEDMIARY NA ŻĄDANIE. ■ ■
 BIURA TECHNICZNE:
 LWÓW, ulica Kopernika L. 3. □ KRAKÓW, ulica Swoboda L. 2.
 (Dom Assekuracji-Generali) Telefon 470. □ TELEFON Nr. 127 B.
 ■ ■ ■ Magazyny i Fabryka: LWÓW, ulica Na Błonie L. 3. ■ ■ ■
 ADRESY TELEGRAFICZNE: Hennebique - Lwów. Hennebique - Kraków.

Światłem KITSONA oświetlają
obecnie ulice miast, dworce kolejowe, młyny i t. p.
LAMPY KITSONA
odznaczają się prostą konstrukcją, zużywają małą ilość nafty.

Około 800.000 lamp KITSONA jest codziennie w użyciu, z tego
kilkanaście tysięcy w Galicyi.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny objął
Dom dla Handlu i Przemysłu p. Emanuela Blumenfelda
Kraków, Jagiellońska 11. Tel. 944.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych.

Szaty kościelne, Materyały lyońskie, Kielichy, Dzwonki, Różańce, Obrazki, Figurki, Medaliki, Krzyżyki etc.

Po cenach możliwie niskich.

K. WITKOWSKI KORDAS, KRAKÓW, A-B. L. 46.

:: :: W wielkim wyborze.

KOPALNIA BORY

NOWY SZYB SOBIESKI.

PIERWSZORZĘDNY WĘGIEL KRAJOWY

Najwyższa siła ciepłoty (6414 kaloryi).

Węgiel bez miazgi i bez kamieni. Dostawa do piwnic od
20 centnarów cłowych począwszy.

Wyłączna sprzedaż dla Krakowa, Podgórze i oko-
licy, u firmy:

Adolf Blumenfeld

Kraków, ul. Pawia L. 12.

Telefon 59.

W BERLINIE
POLSKI HOTEL-PENSION
Zimmerstrasse 97, przy Friedrichstr.
Pokoje na dnie i miesiące z utrzymaniem
lub bez. Usługa polska.
Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu.
Skrzetuska.

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
naturalna alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA.

Kto raz spróbuje **Mydeł**
stale używać będzie

przetłuszczonych,
::hygienicznych::

wyrobu

M. MALINOWSKIEGO.

11 odmian zapachów kwiatów
i wody kolońskiej.

Cena od 60 hal.

Do nabycia w aptekach, skła-
dach aptecznych i handlach
perfum.

F. LORD Biuro techniczne. KRAKÓW,
LUBICZ L. 1.

Skład maszyn i wszelkich przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodar-
czych, jako to: cegielni, tartaków, młynów, gorzelni i browarów. **Kompletne urzą-
dzenia cegielni i tartaków.** Stale na składzie w wielkich ilościach i wszelkich dymenzyach
rury, łączniki i armatury. Motory parowe i benzynowe. — Smary, oliwy oryginalne rosyjskie,
pasy do maszyn, płyny i sznury gumowe, węże gumowe i parciane, gaza jedwabna oryginalna
szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe, **papier
szybrowy, drut do ceglarek** i wiele innych artykułów. — **Instalacje światła elektrycznego
i przeniesienia siły.** Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych.

Elektromotory, wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. Lampy łukowe, Lampki żarowe, Lampki
Tantala i Wolframa. — Ceny fabryczne. — Kosztorysy bezpłatne.

**KOMINY
FABRYCZNE,
CEGIELNIE**

BUDUJE I URZĄDZA

inż. **ROMAN Z. CIESIELSKI**

w Krakowie, Garncarska 14.

Telefon Nr. 1079.

Zjedn. austr. akcyjne
**TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ
AUSTRO-AMERICANA**
Regularna i bezpośrednia komunikacja z Austrią
do Ameryki, Kanady i t. p.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu
do Nowego Yorku

Laura 22 października
Oceania 29 października

b) z Tryestu do Argentyny
przez Rio de Janeiro

Argentyna 6 października
Sofia Hohenberg 20 października

Informacji udzielają i sprzedaż kart okrętowych
uskućniają dla Galicyi zachodniej i Bukowiny:
Kraków: Jeneralna Agencja Austro-Amerykańska
Goldlust i Sp., Biuro spedycyjno-komisowe,
ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.
Dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażer-
skie Austro-Amerykańskie, Na Błonie 2,
oraz wszystkie prowincjonalne agencje, następnie
Tryest: Dyrekcja Austro-Amerykańska, Via Molin
Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-
Amerykańskie, Kaiser Josefstr. 36.

ARTYSTYCZNE
SKROMNE I WYTWORNE
UMEBLOWANIE
JÓZEF SPERLING
Kraków, Dunajewskiego 7.

„POMONA“ Krakowska szkółka drzew
i Zakład ogrodniczy

SPÓŁKA Z PORĘKĄ OGRANICZONĄ.

BIURO: w Krakowie, ul. św. Getrudy 8.

Szkółki: w Prądniku Czerwonym.

Poleca: drzewa i krzewy owocowe i ozdobne — róże — rośliny zimotrwałe i t. d. —
Jako specjalność drzewa formowe. Podejmuje się zakładania sadów, parków
i ogrodów ozdobnych. — Cennik na żądanie darmo i oplatny.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
I SANATORYUM
specjalisty chorób nerwowych

Dra KUPCZYKA

W KRAKOWIE,

ulica Szujskiego, L. 11,

otwarty przez cały rok.

Rok założenia 1865 i 1905.

11 medali, 2 nagrody.

Zakład artyst. reprodukcji graficznej
WACŁAW KRZEPOWSKI

Biuro miastowe: Kraków, ulica Wolska L. 2. Telefon Nr. 591.

Zakład fabryczny: Dębniaki, Telefon Nr. 114.

Litografia
Chromolitografia
Wyrób klisz
Algrafia

● ● ● Własna introligatornia. ● ● ●

Wzory i kosztorysy wysyła się na życzenie.

Negrografia
Światłodruk
Kartografia
Biuro rysownicze.

Ostatni wyraz przemysłu fonograficznego.

Kto ma poczucie piękna
i jest zwolennikiem dobrej
muzyki, wybierze tylko i je-
dynie znakomity francuski

PATHÉFON

oddający tak muzykę jak i głos
ludzki nadzwyczaj wiernie i czy-
sto, z naturalną siłą i barwą. —
Wspaniałe nowe zdjęcia polskie.

Gra bez zmiany igły, szafirem, na płytach nieskończenie trwałych. Dlatego jedyny do tańca. Prze-
róbki gramofonów na system Pathé. Korzystna wymiana starych płyt. Naprawy we własnej pracowni.

Stefan GRUDZIŃSKI i Tadeusz BERGER

W Krakowie, ulica Szewska L. 10.


Telefon Nr. 305.

Żądajcie opisów i wyjaśnień darmo i oplatnie.

CENY NISKIE.

CENY NISKIE.

Żądajcie Pastę Karmańskiego Nr. 100 do obuwia.

Wszędzie do nabycia. 

fami — doszły do przekonania, że do celów swoich dążyć muszą innymi drogami, poważną systematyczną pracą nad uświadomieniem ludu, a nie dorywcami — chociażby nawet najbardziej szlachetnymi — lecz wprost szalonymi porywami młodych zapaleńców.

Dla takiej roboty, dla przygotowań do niej nie ma miejsca ani w Krakowie ani w Galicyi. Zbankrutowane także w Królestwie endectwo niechże szuka sobie dla niej innych punktów zbornych, a nie u nas. Takim bezcelowym usiłowaniami my przytulku udzielić nie możemy.

W większej atoli jeszcze mierze zwrócić się należy przeciwko gnieźdzącemu się u nas szpiegostwu na rzecz ochrony. To zasługuje wprost na bezwzględne, bezlitośne tępienie. I jeżeli w tym wypadku policja nasza uczynić zdoła raz wreszcie „tabula rasa“, wyplenić to hulajstwo, zasłuży sobie na uznanie naszego społeczeństwa.

Lecz i „Koło polskie“ powinno zwrócić się do ministerstwa spraw zagranicznych z stanowczym żądaniem, ażeby bardzo wyraźnie dało do zrozumienia w Petersburgu, że Kraków i Galicya nie jest polem do takich łajdactw drżącego o swoją skórę czynownictwa, że wara mu do nasycania szpiegów swoich na naszą ziemię!

W sprawie sejmowej reformy wyborczej.

(Telefonem).

Lwów 2 paź.

Staraniem miejskiego klubu reformy odbył się w sali Gwiazdy wielki wiec obywatelski w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Przybyły tłumy ze sfer inteligencji, robotników i i. oraz posłowie p. dr. Głabiński, dr. Rutowski, Wasung, Jampolski, dr. Adam, Breiter i Wityk. Po zagajeniu wiecu przez radnego dr. Lisiewicza, wybrano do prezydium pp. dr. Lisiewicza, Szafranckiego i Laskownickiego. Pierwszy przemówił prezes Koła dr. Głabiński, zaznaczając, że w drodze wojny nie da się przeprowadzić reformę wyborczą, tylko w drodze kompromisu. Mowca zapewnia, że posłowie demokratyczni zrobią wszystko, żeby reformę uzyskać, a gdyby się to nie udało, to tak on, jak i pos. Leo złożą przewodnictwo w subkomitecie dla reformy wyb. Dr. Rutowski oświadcza się za kompromisem, zapowiadając, że **trzeba będzie się zgodzić na kurę powszechną z 10 mandatami.** Ostro przemawiali przeciw kompromisowemu zakusom dr. Askenazy i red. Laskownicki, którzy oświadczyli, że z oburzeniem należy odrzucić ten ochłap konserwatystów, poczem postawił stosowną rezolucję.

Pos. Wasung zwraca imieniem klubu ludowców uwagę zgromadzonych, że ludowców obowiązuje uchwała, zapada na Radzie naczelnej w Bochni, że **posłowie ludowi mają zatamować obrady sejmowe**, jeżeliby sejmowa reforma wyborcza nie miała być uchwalona. Ważnem też jest dlatego poniedziałkowe posiedzenie subkomitetu dla reformy, które będzie decydującem.

Imieniem kobiet przemawiała dyrektorowa Tomicka, domagając się prawa głosowania dla kobiet; imieniem socjalistów przemawiał p. Hauser, imieniem Rusinów p. Pisecki, a w końcu posłowie Breiter i Wityk, który **zapowiedział ostre walki uliczne**, gdyby reforma nie doszła do skutku.

Wszystkie rezolucje wiec uchwalił.

Obchód grunwaldzki w Tarnowie.

(Telefonem)

Tarnów. Dzisiaj odbył się w naszym mieście uroczysty, podniosły obchód grunwaldzkiej rocznicy. Miasto przybrało świąteczny wygląd. Od samego rana snuły się po ulicach tłumy, poruszone hejnałem, wzywającym do udziału w uroczystości. O godzinie 9 rano na plantach tuż koło dworca uszykował się wspaniały pochód, który ruszył do katedry, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo, podczas którego

śpiewał chór pod batutą p. Sutryńskiego. Kazanie, zastosowane do podniosłej chwili, pełne głębokich myśli, wygłosił ks. prałat Waleczyński.

Po nabożeństwie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej grunwaldzkiej w katedrze. Przemawiali burmistrz Tarnowa, poseł dr. Tertil, ks. poseł Żyguliński i poseł Witos. Po odsłonięciu tablicy uszykował się imponujący pochód. Na czele jechała konna banderya włościańska, (300 jeźdźców), za nią oddziały Sokoła, oraz oddział sokolic, witany wszędzie frenetycznymi oklaskami, dalej delegacje krakowskiego i lwowskiego tow. strzeleckiego, tłumy włościan z całego powiatu, oraz bardzo liczne obywatelstwo. Ulice, którymi pochód zdążył do Sokoła, gdzie złożono sztandary, były przystrojone zielenią i chorągwiami; przedewszystkiem zwracała uwagę wspaniała dekoracja kamienicy p. Bracha, sklepu kwiatów „Flora“ i zakładu ogrodniczego „Wiktorya“.

Cała uroczystość miała przebieg imponujący. Wieczorem miasto całe zajaśniało tysiącami świateł. Illuminowane były wszystkie domy. Najpiękniej wyglądała iluminacja domu p. Otowskiego, na którym jaśniał dziesiątkami elektrycznych lampek wspaniały orzeł polski. Z okien domu p. Bracha rzucono z reflektora smugi światła na ulice. Przed cukiernią p. Delekty zbierano składki na dochód T. S. L.; składki płynęły obficie.

W sali Sokoła odbyło się wieczór przedstawienie okolicznościowej sztuki p. Sydona Friedberga, pt. „Grunwald“.

GABRYELSKA KRZYSZTOFORY, KRAKÓW

wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonia i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne.

Instrumenty używane od cen najniższych.

Telegramy.

Telegramy „Gazety Poniedziałkowej“.

Belgrad. Skupeczyna została zwołana na 14 b. m. na zwyczajną sesję.

Eaglepas (Texas). Jak słychać w szybie Palau w Murguec-Cochuilla zostało wskutek eksplozji 150 górników zamkniętych.

Walka religijna w Hiszpanii.

San Sebastian. Wczoraj odbyła się w spokoju przy udziale 30.000 osób manifestacja katolicka. Wygłoszono szereg mów, w których gwałtownie rząd atakowano.

Otwarcie szkoły w Jaworzu.

Jaworze. Staraniem kół Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie i w Wadowicach została wczoraj w Jaworzu na Szlasku otwarta polska szkoła ludowa. — W gminie tej, zamieszkałej przez Polaków, Niemcy w b. r. otworzyli szkołę. Do szkoły polskiej zapisało się 40 dzieci. Budynek szkolny, zbudowany według nowoczesnych wymagań, kosztuje 20.000 K. Otwarcie nastąpiło w uroczysty sposób. Wzięli w niem między innymi udział delegaci Kół utrzymujących szkołę, Macierzy szlaskiej z Cieszyna, starosta bielski Kulisz, duchowieństwo i t. d. Podczas otwarcia wygłosili mowy prof. Penckowski z Rzeszowa, duchowny katolicki i ewangelicki, starosta Kulisz, prof. Mohr z Macierzy, oraz kierownik nowej szkoły Kotas.

Demonstracja przeciw drożyznie.

Wiedeń. Partya socjalno-dem. urządziła wczoraj pochód demonstracyjny przeciw drożyznie mięsa. W pochodzie, który się o godz. 10 rano ustawił na Szwarzenberg- i Karlsplatz, brali udział także zwolennicy partji mieszczańskich. — Monstre pochód w zwartych szeregach ruszył przez Ringstrasse przed ratusz, gdzie liczni posłowie soc.-dem. wygłosili mo-

Wszędzie do nabycia. 

wy z żądaniem zniesienia zakazu importu mięsa i cła na środki żywności, otwarcia granic i pozwolenia na przywóz mięsa argentyńskiego. W pochodzie niesiono wielkie tablice z napisami protestującymi przeciw lichwie środkami żywności i żądaniem importu mięsa argentyńskiego oraz otwarcia granic. — O godz. 1 popołudniu ostatnie szeregi przeszły koło ratusza. **W pochodzie brało udział około 100 tysięcy osób.**

Awiatyka.

Wiedeń. (Tel. wł.). W poniedziałek rozpoczęło się w Wiedniu konkurencja o nagrodę m. Wiednia w kwocie 20.000 K. za przebycie aeroplanem linii Wiedeń-Horn i z powrotem do Wiednia. Odległość wynosi około 160 kilometrów. Droga ta ma być przebyta w ciągu 24 godzin.

Do wlotu tego zgłosiło się już 3 kandydatów, a mianowicie inż. Warchałowski, Karol Iliner i dr Economo.

Piloci już w poniedziałek znajdują się na miejscu, aby oczekiwać korzystnej chwili do wlotu.

Ofiary sportu.

Nowy Jork. Podczas wyścigu automobilów, o puchar Vanderbilta, który wczoraj rozpoczął się, jeden z uczestników nazwiskiem Stone, poniósł śmierć skutkiem przewrócenia się automobilu. Jego mechanik padł bez przytomności. Dwa inne automobile najechały na słupy telegraficzne. Prowadzący te automobile i mechanicy doznali śmiertelnych okaleczeń. Jednego z widzów przejechał automobil; ma on złamaną czaszkę.

Pożar.

Los Angeles (Kalifornia). Podczas pożaru, który powstał skutkiem wybuchu w budynku dziennika „Times“, 20 osób zginęło, a tyleż zostało zranionych. Większość ofiar to mechanicy. Naczelnny redaktor utrzymuje, że z powodu, iż dziennik zatrudniał robotników niezorganizowanych, zniszczono budynek dynamitem. Szkoda wynosi pół miliona dolarów.

Los Angeles. Wczoraj usiłowało 2 ludzi wysadzić w powietrze drukarnię pomocniczą „Timesa“, ale ich spłoszono. Wzburzenie wywołał fakt, że pod mieszkaniem sekretarza związku fabrykantów, który popierał „Times“ w walce z organizacjami „Timesu“, znaleziono bombę. Rada miasta uchwaliła 25 tysięcy dolarów za wykrycie sprawców eksplozji.

Tydzień giełdowy.

Wiedeń, 1 października 1910.

Usposobienie giełdy w ubiegłym tygodniu było niejednolite.

Przy braku podniety z zachodnich giełd wywierał nacisk na kursa brak ochoty spekulacji, spowodowany, aczkolwiek spodziewanym, podniesieniem stopy procentowej w Berlinie i Londynie.

Nawet kursa akcji bankowych, z wyjątkiem akcji Wiedeńskiego Banku Związkowego oraz Laenderbanku skłaniały się ku niższe.

Kursa akcji naftowych zdradzały silne zdenerowanie, spowodowane niejasną jeszcze dotąd sytuacją z powodu francuskiej walki z rządem austriackim co do Limanowej.

Jest jednak nadzieja pokojowego załatwienia spornych kwestji, gdyż stosunki handlowe między Austrią i Francją są tak bardzo ze sobą związane, że poważny konflikt w tym kierunku mógłby pociągnąć za sobą nieprzewidziane następstwa.

Jakkolwiek nie można wykazać w zagranicznej polityce poważniejszych nieporozumień, jednakowoż nie jest ona dla wszystkich państw zadawalniająca.

Gorączkowe zbrojenia się niektórych mocarstw, codzienne prawie doniesienia o szpiegostwach na korzyść to tego, to owego państwa, wrzenie w Portugalii, socjalistyczne krwawe rozruchy w Niemczech i t. p. wypadki działają depremująco na usposobienie spekulacji.

Kursa lokacyjnych papierów nie uległy większym zmianom, natomiast zwykła kursów rent stoi w związku z nową emisją węgierskiej pasyerki, do której czyni przygotowania grupa Rothschilda.

W związku z podniesieniem stopy procentowej o 1% w Berlinie i Londynie podniosły się kursa dewizy Berlin i Londyn.

W walutach nie było większych zmian oprócz kursu rubli w Berlinie, który robi z dnia na dzień skoki o pół marki w górę lub na dół.

STEFAN IGLICKI

W KRAKOWIE, ul. Sławkowska l. 10. Telefon 651.
naprzeciw Grand-Hotelu.

MAGAZYN MEBLI I PRACOWNIA

TAPICERSKO-STOLARSKA.

Skład tapet, linkrusty, sztukaterji, listew i t. p.

Materace włósienne, sprężynowe i druciane.

Story do okien i żaluzje.

Przyjmuje się tapetowanie pokoi i przera-bianie mebli tak na miejscu jak i na prowincyi.

Wkładki na książeczki 4⁰/₁₀₀ do 4¹/₂⁰/₁₀₀ zależnie od umowy.

Adres telegraf.: „Sporobanka“.
Telefon Nr. 1170.

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH ŠPŮRITELŮ

Centralny Bank czeskich Kas oszczędnosci. Filia w Krakowie, Rynek główny L. 42. Linia A-B.

Wkładki oszczędności circa 115,000.000 K.

WADYA I KAUCYE.

Wszelkie inne interesa handlowe w ramach statutu.

Wkładki na rachunek bieżący 4⁰/₁₀₀ do 4¹/₂⁰/₁₀₀ zależnie od umowy.

Wejście do kantoru od ulicy św. Jana L. 1.

Najwyższe odznaczenia światowe!

Najprzedniejszą Herbatę Ceylon „RANGALLA CEYLON TEA“

pod własną marką ochronną „Palma“ importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakowanie czerwono-złote
koron 1.40 za 125 gramów
koron 0.75 za 62½ „

Nr. 2 opakowanie fioletowo-złote
koron 1.20 za 125 gramów
koron 0.75 za 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier

POLECA

Antoni Hawełka w Krakowie

c. k. Dostawca Dworu Austro-Węgierskiego i król. Grecyi.

Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

„AUTO“

Kraków,
Plac Szczepański Nr. 2.
Wyłączne zastępowstwo na Galicyę Aust. Daimlera

Wszelkie przybory Automobilowe
Pneumatyki. Benzyna, Oliwa.
Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych:
Tennis, Piłka nożna, Hokej, Golf.
Sport turystyczny letni i zimowy.

DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY VORZIMMER i Sp.

w Krakowie, ul. Kolejowa L. 1. Tel. Nr. 80.

Przewóz mebli w patentowanych c. k. wozach meblowych. Zastępowstwa w znaczniejszych miejscowościach kraju i zagranicy. Przedsiębiorstwo przesyłek zbiorowych i ciężarowych. Załatwianie formalności cłowych. Rozwóz wszelkich przedmiotów w zakres spedycyi wchodzących. Własny magazyn na dworcu kolejowym.

Adres dla telegramów: Vorzimmer, Spedycya Kraków. — Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 64.463.

ST. NIEMCZYK

:: ZAKŁAD ::
RYTOWNICZY

Kraków, Sukiennice L. 10.
MONOGRAMY, HERBY,
:: NAPISY, PIECZĘCIE ::

„Singer“ 66

najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia,

KRAKOW, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw Teatru Miejskiego.



„Singer“

maszyny nabyć można tylko w naszych składach,

MAGAZYN
MEBLI

K. DUDZIĄKA
W KRAKOWIE
FLORYAŃSKA 36

posiada na składzie urządzenia pokojowe do najskromniejszych do najspanialszych ::

Tanio do kupienia 6 lamp łukowych

dyferencyalnych. 8 amper. fabrykatu Korting i Mathiosen z opornicą.

Motor gazowy 6-konny
firmy Langen & Wolf.

2 szafy sklepowe,
mahoniowe.

Wszystko w dobrym stanie — w użyciu u firmy

CURTIERNIA LWOWSKA
ulica Floryańska L. 45.

OSTROWSKI & CUDEK

Dom Handlowy dla interesów PRZEMYSŁOWO-NAFTOWYCH
we Lwowie, ulica Kopernika L. 21.

Tel. Nr. 905. Adres telegr.: OSTROWSKI CUDEK, Lwów. Poczta Kasa Oszcz. Nr. 74046. Konto żyr.: Filia zakł. kred. dla handlu i przem. Lwów

Przeprowadzamy: Kupno i sprzedaż terenów naftowych, udziałów kopalnianych, kupno i sprzedaż ropy. Organizujemy: Spółki naftowe z drobnymi udziałami. Polecamy: Przedsiębiorców wiertniczych do wierzeń akordowych. Ofiarujemy usługi jako eksperci przy wszelkich transakcjach w zakresie przemysłu naftowego. Dostarczamy ropę do celów opałowców.

Wszelkie informacje bezpłatnie.

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek gł., Linia A-B
(obok głównej trafikiki)

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

POLECA:

Bluzy. Halki. Czapki sportowe. Szale. Boa strusie. Woale
Żaboty. Ryszki. Kołnierze. Krawaty. Pledy. Paski. Parasolki.
:: :: Parasole. Rękawiczki. Pończochy. :: :

Fabryczny skład wstążek i koronek.
Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. Listowne zlecenia odwrotnie.